GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

The Weekly "GAZETA POLSKA w CHICAGO" published at corner of Noble and Bradley Street, CHICAGO ILL.
W. Dyniewicz *proprietor*
SUBSCRIBTION only $ 2 [two dol.] per one year.
Circulated in: Illinois, Wisconsin, Indiana, Ohio, Michigan, Pennsylvania, New York, Maine, Nova Scotia, Canada, Massachusetts, Rode-Island, D. C. Columbia, Connecticut, New Jersey, Maryland, W. Virginia, S. Carolina, Kentucky, Tennesee, Missouri, Iowa, Minnesota, Texas, Kansas, California, Nebraska. Terr.: Arizona, Utah, Montana, New Mexico, Washington, Dakota, Indian Terr.; in Mexico and in Europe.

Rok 4. Wychodzi w czwartek **PISMO LUDOWE** każdego tygodnia **Nr. 15.**

W. DYNIEWICZ WŁAŚCICIEL I WYDAWCA Gazety Polskiéj w Chicago, cor. Noble & Bradley str.

Chicago 25go Stycznia 1877.

Prenumerata wynosi dwa dollary ($2.) rocznie, do Europy trzy dollary rocznie.

Przegląd tygodniowy.

Polityczne burze Stanów Zjednoczonych przychodzą do co raz większéj spokojności. Republikanie chcąc poprzednio przemocą utrzymać ster rządu na czas dłuższy, obecnie widzą, że wszystkie ich majaczenia pomyślnego dla nich nie osiągną skutku, ulegają więc sprawiedliwości, podług któréj należy się ster rządu na następne cztery lata partyi demokratycznéj. Z uspokojeniem rozburzonych umysłów mamy nadzieję, że wkrótce doczekamy się błogich czasów, które powetują nam ubiegłe nędzne lata — handel odżyje i podniesie się, przemysł pocznie się rozwijać a robotnik zostanie lepiéj opłacany. Do podniesienia handlu tutejszego dopomoże wiele wojna europejska, która żywności, ubioru, broni i amunicyi z Ameryki bardzo wiele potrzebuje.

Moskwa gotuje się do wojny, lecz wojsko moskiewskie tak jest zniechęcone, że lada chwila spodziewać się można zaburzeń w takowem. Do tego zniechęcenia mieli się wielce przyczynić, jak już wspominaliśmy, opowiadania powroconych ochotników z wojny serbsko tureckiéj, którzy są pozaciągani do regularnéj armii, a powtóre przyczynia się temu zniechęceniu bieda, na jaką jest wystawione. W Rosyi brzęczącéj monety prawie wcale nie ma, a za papierki trudno przychodzi coś kupić. Do takiéj nędzy finansowej przyszło, że urzędnicy jeżdżą po dworach i skupują stare stołowe srebro, które będzie przebijane na monetę — płacą za łót srebra po rublu papierowym. Wojsko jest tak rozprzężone, że nnwet oficerów często nie słucha; a ci, którzy przed niedawnym czasem za nieposłuszeństwo setki pałek żołdakom wyliczać kazali, obecnie jak najłagodniéj muszą się do niego odzywać i tak samo obchodzić. Podobne nieposłuszeństwo jako fakt prawdziwy podajemy z z ustępu korespondencyi do Dziennika Polskiego:

„Przed paru dniami występował do marszu do Bessarabii pułk kozacki z Włodzimierza wołyńskiego szyli Zwiahla, a zanim ruszył w drogę, musiał na rynku wysłuchać molebniu. Po nabożeństwie pułkownik i oficerowie zostali zaproszeni na ucztę, poczem mieli wyruszyć w pochód. — Ale jakież było zdziwienie pułkownika i oficerów, gdy wyszedłszy z uczty, pułku w mieście nie zastali! Potracili wszyscy głowy. Sotnie bowiem, znudzone czekaniem, poradziły sobie w ten sposób, że porzuciwszy swe „naczalstwo“, puściły się w pochód, i dopiero aż z pod Równego zostały zawrócone“

Moskwa ściągnęła armję, któréj teraz wyżywić nie może, bo gdy przyszło zaglądnąć do magazynów i składów wojskowych, wszędzie próżno — sami Moskale rozkradli wszystko przed wojną. Drogi zaś kolei żelaznéj są w najgorszym stanie, progi pod szynami pognite, to téż często podczas przewożenia wojska całe pociągi się trzaskają, a wojsko z rozbitych wagonów wysypuje się, jak jabłka z rozbitéj beczki.

Anglia pragnie jak najprędzéj wojny, co jest dowodem, że angielscy bankierzy chcą pożyczyć Turcyi na ten cel 10 milionów funtów szterlingów. Mieszkańców po obu stronach Bosforu zawiadomiono, aby dostarczyli robotników do fortyfikacyi, których Anglia przyrzekła opłacić. Angielski pułkownik Home oglądał koszary stambulskie, aby upatrzyć kwatery dla Anglików.

Prusy złączone z Moskwą stoletnim rozbojem, starają się usilnie o zażegnnie téj burzy, która ich węzeł potargać może. — Taki obraz zawikłań i nędzy przedstawia nam obecnie Europa! —

KORESPONDENCYE Gaz. Pol. w Chicago.

Washington D. C.

„*Salus populi suprema lex esto.*“

To było dawnych Rzymian pierwszem przykazaniem w czasach starożytnego Rzymu świetności. — To być powinno każdego narodu, obywatela dbałego o byt kraju hasłem i sterem. — Uznajemy konieczną potrzebę w każdéj wolnym kraju partyi, bo inaczéj widzieć publicznych rzeczy dobrze niepodobna. Z jednéj strony widziany medal, widziany jest tylko w połowie. — Aby polityczne potrzeby, fazy, widzieć i ocenić, nie można je jednostronnie rozbierać, tam gdzie rządzeni mają prawa szanowane, a rządzący muszą odpowiadać. Czuje się mocniéj — uważniéj roztrząsa, więcéj się ogląda na następstwa, tam kędy sądy ścierają i kędy zaleniwieć nie pozwala obudzająca podnieta. Ale interes, byt, szczęście całego kraju — zasad jego istnienia — niejako genesis, z któréj rozwinął i urósł, są rzeczy po nad wszystkie partye — i one wobec nich ustępować muszą. Gdyby inaczéj było — toby wolno było — dla widoków partyi kraj i naród poświęcać. Jak się to działo i skutkowało niestety nie w jednym kraju, nie z jedną piękną ojczyzną; choć nigdy nie śmiano przyznać się do coś podobnego.

Szanujemy wytrwałości przy stronnictwach — ale uporu z wytrwałością wcale nie mieszamy. Wolno komuś ubierać w barwę upór — ale upór nigdy na poświęcenie się nie zdobędzie — chociaz zawsze jest zawikłany albo przymiotem interesu, sobkostwa indywidualnego, albo skutkiem głupiéj nieprzejrzałości.

Gdyby nie taki upór — nie głupstwo Południa w r. 1860, nieprzyszłoby nigdy do wojny, która kosztowała do 10 bilionów gotowego grosza, przeszło 500,000 żyć, i nie obliczone dotąd jeszcze szkody — nakoniec tę trwającą zastałość handlu, przerwa zarobków, niepewność przemysłu, — zachwiany kredyt i to moralne rozuzdanie zpanoszonych liwerantów, magazynierów i t. p. gawiedzi.

Nie mogą odżyć: handel, przemysł, zaufanie, mimo przerażających wielkością skarbów min Kalifornii, Arizony, Newady i wzgórz - czarnych, owych monopoliów korzystnych dla kilku — kiedy różnicze skarby bawełna i tytoń a nawet zboże, muszą stękać pod cła ciężarem, lub myta wyzyskiwaniem i nie mogą wrócić do stanowiska, jakie zajmowały w handlu z Europą przed 1860 rokiem. Więcéj, kiedy prawodawcy kraju partyą nie kraj więcéj mają na oku i duchem zemsty, jakby w chwili boju, daje się powodować. Nie ma mowy o dobrobycie — ale jest spór o panowanie — nie o harmonią, ale o utrzymanie nie normalnéj kondycyi — przez fas ne fas o zaarendowanie wotów! — Czem są narzucania w Europie dla podbitych, tem muszą być i tu zmuszane urzędy. Nie zawodnie, nie dochodzą one tu perfektyi absolutnych Rosyi, albo bezwstydu niemieckich inteligencyi — ale mają swą cierpkość tem przykrzejszą, że bez niéj by się obeszło przy koniecznych reformach, jakie muszą koniecznie mieć miejsce od czasu obalenia obmierzłego, haniebnego niewolnictwa.

Między plotkami politycznemi w stolicy chodzi wieść, że kompromis między Izbą i Senatem ma się skończyć wyborem Tildena na prezydenta, a wice prezydentem nie zostanie p. Wheeler — ale pan Conklin — w każdym razie p. Conklin w senacie przewodnictwo partyi republikańskiéj zdaje się już w swych trzymać ręku.

Z innéj strony p. Chandler, sekretarz spraw wewnętrznych i Chairman komitetu republikańskiego, brzydko jest skompromitowany nieprawnym rozkazem do Florydy i Louiziany — aby usunąć woty za Tildenem a koniecznie liczyć za p. Hayes i t, p. sprawkami. Ta okoliczność zestawiona z jła. Sheridan jawnem wystąpieniem przeciw pp. Kellog i Wells, w Louizianie — zachwiały wszystkie nadzieje Packarda aby został przy gubernatorstwie w N. Orleanie.

Trzeba przyznać, że nasz teraźniejszy prezydent nie był szczęśliwym w wyborze radców, przyjaciół i posługujących. — Sprawa rozbicia skrzyni bezpieczeństwa u p. Harrington — Wiskyring — to jest dystylatorskie defraudacye, w które adjutant powierny pułkownik Babcock był wplątany — wykradzenie papierów z sądu przez syna prokuratora — szkaradna intryga p. Mortangh, aby skompromitować członka kongresowego komitetu — sekretarza Chandler — członka kabinetu nadużycie i mięszanie się do elekcyi — p. Belknap wyjście nieczyste ze sprawy jako sekretarz wojny — ciężące zarzuty na p. Robertson sekretarza marynarki — wszystko to musi zachmurzać ostatnie dni rządów prezydenta, który jednak tak wiele jako żołnierz zasług położył w kraju.

W New Yorku, mieście, w r. 1876 było nagłych śmierci 1808 — t. j. 145 samobójstw, 51 mordów, 188 topielców i 235 wskutek upadnięcia, spadnięcia i t. d.

Ważną w ostatnim czasie sąd najwyższy nowojorskj wydał decyzyą — która może wielu interesować, tym bardziéj, że w Ameryce *prejudikata* są powagą urzędową. Pewna dama z Brooklyna oddała na kolej żelazną tłomok dla posłania do Trenton w N. J. W biórze dano jéj zwykły drukowany długi revers — tłomok w drodze zginął — na jéj reklamacyą kompania ofiarowała $ 100 wynagrodzenia, bo tak legenda reversu brzmiała. Tłomok tymczasem zawierał wartości przeszło $ 1000 — przyszło więc do procesu — i sprawa przeszła dwie instancye — apellowana przed sąd najwyższy, szkody przyznano żalącéj się. — Kompania więc musiała i szkodę i koszta procesu opłacić. Sąd bowiem hurtowego oświadczenia reversu nie uznał — i nie uprawnił lekie ważenia kompanii pomierzonych jéj przedmiotów. —

K.

New Waverly Texas.

9go stycznia 1877 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ pierwsza moja korespondencya, o założeniu województwa polskiego, znalazła łaskawe przyjęcie w szpaltach Gazety Polskiej, ośmielony przeto jestem, (wierny przytem będąc memu przyrzeczeniu,) pisać daléj, w tym samem przedmiocie; a to tem bardziej, iż widzę wierną wytrwałość mych rodaków w raz pojętym zamiarze osiedlenia się w Texas. — Uważam sobie jednakże za święty obowiązek zaraz na samem wstępie powtórzyć to, co już poprzednio rzekłem, iż nie jest najzupełniej moim zamiarem, namawiać kogośkolwiek, aby tu raczéj niż gdzieindziej obrał sobie siedlisko; przedewszystkiem zaś nie mam na myśli nakłaniać nikogo z obywateli, którzy już zagospodarowani żyją w dobrze urządzonych parafiach niby w maleńkich osadach polskich. Ja tylko przemawiam do tych, którzy pędzą smutne dni na wygnaniu, rozproszeni pomiędzy obcymi, często bez kapłana, bez pociechy i pomocy religijnéj, bez stósunków z rodakami; którym okropna grozi przyszłość pod względem sumienia i narodowości, a których na nieszczęście wielka jest liczba; jak również do tych, którzy świeżo przybywszy na północ Ameryki, pozbawieni zarobku cofać się muszą do Europy, straciwszy na podróż grosz krwawo zapracowany, może nieraz całe dziedzictwo osiągnięte po ojcach — jak się to stało dni temu kilka.

Zadość czyniąc ogólnemu życzeniu rodaków, którzy pragną obznajmić się z położeniem etnograficznem, statystycznem, rólniczym, przemysłowem kraju, mającego im na czas jakiś zastępować ukochaną ojczyznę, postanowiłem o tem wszystkiem dać jakoweś wyobrażenie, o ile znajomość moja w tem względzie pozwoli; zostawując dokładniejsze zdanie sprawy komisyi mającéj się wysłać w tem celu. Tu także wymienić muszę, iż nie jest mojem zamiarem opisywać całéi ziemi Texas, (która w swem obszarze nie jest mi dokładnie znana,) lecz tylko te strony, które od dziewięciu miesięcy zamieszkuję, mniej więcéj 100 mil angielskich, którego punktem centralnem jest New-Waverly, środek méj parafii. — Spodziewam się wreszcie iż inni rodacy opiszą okolice przez nich zamieszkałe, a tak zwolna można będzie mieć pojęcie o całości.—W opisie niniejszem starałem się uzupełnić moje poglądy, opowiadaniem obywatela *Szczepana* Świderskiego, który proszony przez swych sąsiadów, znajomych i przyjaciół, wyjechał przed czterema miesiącami z północy, w celu obejrzenia i wyszukania gruntów najodpowiedniejszych dla nowo mającéj się utworzyć osady polskiej, a który parę tygodni temu osiadł wśród nas, w przekonaniu, iż ze wszystkich prowincyi Ameryki północnéj Texas jest miejscowością dla nas najwłaściwszą, a zwiedził on większą część prowincyi Ameryki północnéj.

Okolica, w któréj położona jest nasza parafia, przedstawia wielką okiem nieprzejrzaną równinę, poprzerzynaną małemi strumykami, pokrytą w większości niezmiernymi lasami, obfitującymi w sarny, zające, ptastwo wszelkiego

---

HISTORYA Narodu Polskiego.

przez
Kośmickiego z Róży.
Ciąg dalszy.

Był natenczas mąż, bez tytułów, bez imienia, złotnik, jak mówią, nazwikiem Przemysław; on to medytował jakimby sposobem mógł ojczyznę oswobodzić. Pewnéj ciemnej nocy, naubierał on manekinów (*) po wojskowemu, uzbroił ich w lance i puklerze, i porozstawiał w boru. Na drugi dzień skoro jutrzenka zaświtała nieprzyjaciel uderzył wielką siłą na mankinów, Polacy obskoczyli go do koło i wyrąbali w pień. Przemysław rozkazał ubrać swoich w nieprzyjacielskie mundury broń i tym sposobem dostał się do głównego obozu, gdzie tak samo ani jeden nieprzyjaciel żywo nie uszedł.

W nagrodę za tak wielkie usługi, Przemysław został obrany królem i panował pod nazwiskiem Leszek I. lat 34 pomiędzy rokiem 760 a 794.

Po śmierci pozostawił po sobie powszechny żal, tym więcéj, że nie zostawiwszy dzieci, Wojewodzi znów mieli pretensyą do rządzenia. Austrya chciała wprowadzić kraj w to samo nieszczęście, w jakim się znajdował przed Przemysławem. Każdy Wojewoda pracował jedynie dla siebie. W tym położeniu Polacy zdali się na los szczęścia, Opatrzność miała im wybrać króla. W tym to celu urządzono konne wyścigi z deklaracją, że kto pierwszy stanie u mety, ten otrzyma w nagrodę koronę.

(*) Manekin - mannequin jest osoba z drzewa, słomy, czego bądź.

Jeden z konkurentów Leszek, aby mu się korona dostała, uważał każdy środek za dobry. Na miejsce wyścigów były wielkie błonie nad brzegam Prądnika naznaczone. Leszek wysypał całą drogę ostremi gwoździami, żelastwem i piaskiem a sobie naznaczył drogę, którą bezpiecznie mógł jechać. Dla większéj bezpieczności kazał swego konia podkuć grubem żelazem pod całe kopyto. Dwóch młodzieńców widziało pracę Leszka, jeden z nich postanowił wykryć oszustwo narodowi.

Kandydaci się zjechali, naród w milczeniu, oczekuje chwili, która mu króla przyprowadzi. Leszek pędził; — nikt go wyprzedzić niepotrafił. Młodzieniec lecąc piechotą zdawał się pojedynkować z z Leszkiem. Śmiano się z jego natężeń, on zaś na nic nie uważał; przyleciawszy do mety, widząc Leszka prawie już odbierającego koronę, odkrył zdradę. Naród do tego stopnia czuł się obrażonym, że Leszka w kawałki porąbał, a koronę owemu młodzieńcowi dał, który ją w istocie zasłużył. Wojewodzi nawet przyznali mu ją za słuszną nagrodę. Młodzieniec wstąpił na tron pod nazwiskiem Leszek II. i panował lat 15.

Leszek ten miał syna Leszka III., który panował lat 15, a który zawojował Krassusa króla Partów. Leszek III. miał dwunastu synów z położnicami a jednego z żoną prawą, któremu było imie Popiel. Jemu oddał ojciec rządy, resztę kraju podzielił pomiędzy drugich.

Popiel I. panował lat 15, oddał się rozpuście i słabości, przeniósł rezydencję swą z Gniezna do Kruświcy.

Panowanie syna jego, Popiela II. który 10 lat rządził było opłakane, w młodości jego wujowie rządzili, ale doszedłszy do pełnoletności, objął sam rządy.

Słaby i gnuśny, był on przez swoją żonę, niemkę prowadzony. Ona to właśnie do tego go doprowadziła, że swych wujaszków potruł, i ciała ich do jeziora Gopła powrzucał. Z trupów tych podobno niezliczona liczba mysz się utworzyła, które Popiela i jego dzieci w zamku Kruświeckim, czyli też podług drugich, w wieży na jeziorze Gople zjadły.

Tu się kończy „Tradycja bajeczna“ Wprawdzie jeszcze mamy powiastkę o Piascie i Aniołach, jednakowoż Piast nas doprowadzi do Mieczysława, historyi uwolnionéj od kontradykcyi.

EPOKA PIERWSZA.

(860 — 1139)

Epoka ta, która obejmuje 280 lat, przedstawia nam Polskę konkietującą (podbijającą).

Nasi kronikarze i annaliści tak nam rozmaicie naszego Piasta opisali, że nawet niemożna inaczéj nazwać jak tylko bajeczką. Jednakowoż uważam za dobre, przypomnieć czytelnikom, że dawniéj Anieli po świecie chodzili . . .

Król Popiel, mając dwóch synów wyprawiał w Gnieźnie uroczystość tonsury(*). W tym samym czasie przybyło do tegoż miasta dwóch wędrowników. Popiel zamiast ich zaprosić, jak podług zwyczaju, kazał ich wypędzić z miasta. Z wielkim żalem na sercu udali się do pobliskiego miasteczka, do pewnego rólnika, który pomimo że ubogi, z otwartemi rękoma ich przyjął w dom swój. Uradowani tak miłym przyjęciem, wyrzekli te słowa: „Cieszcie się że nas macie między sobą, wizyta nasza sprowadzi wam szczęście, dzieci wasze doczekają się wielkiéj sławy“. Rólnik imieniem Piast miał żonę Rzepichę, ojciec Piasta nazywał się Koryszko. Piast miał beczkę miodu i różne przysmaki, które chował na dzień tonsury swojego jedynaka; jednakowoż aby uczcić gości, prosił ich aby jedli i pili. I cóż się stało? Im więcéj jedli, tym więcéj na półmiskach przybywało; im więcéj pili, tym wiecéj miodu napływało. Uderzeni tym cudem Piast i Rzepicha, zajęli się urządzeniem uroczystości tonsury. Ceremonia była wielka; wędrownicy ostrzygli siedmioletniemu synowi głowę, pośród przepysznej uczty i dali mu imię Ziemowit. Ziemowit rósł dla chwały rodziców, a doszedłszy lat 14, został królem polskim. Działo się to w drugiej połowie IX wieku.

Kronikarze opowiadają, że ci dwaj wędrowni, których Popiel wypędził a Piast przyjął; byli Anieli z nieba zesłani; niektórzy nawet posuwają się dalej i wymieniając ich nazwiska; jeden miał być święty Jan a drugi św. Paweł, obydwaj męczennicy. Inni zaś twierdzą, że to byli śś. Cyryl i Metody.

(*) Tonsura była na ówczas w Polsce pogańskiej gatunek chrztu, kapłan strzygł i palił dzieciom włosy.

Dalszy ciąg nastąpi.

2

...odzaju. Tuż obok miasta Huston (oddalonego od nas o mil 50 ku południowi) rozciąga się ogromna łąka, długa na 20 mil angielskich, i przynajmiej tyleż szeroka, jeśli nie więcéj. — Wielka rzeka, spławna, komunikująca z prowincyą Louisiana, a wszczególności z jéj stolicą New-Orlean, otacza niebieską wstęgą to miasto. Na północ zaś w odległości mil trzydziestu (30) od miejsca mego pobytu, rozlewa się Trinity, podobno największa z rzek w Texas, sławna rybołóstwem. Droga żelazna łączy New-Waverly z Hustonem i Galwestonem na południe, z Palestyną, Dallas, Arkansas S. Louis i t. p. na północ. — Jezior tu nie masz a stawów nie wiele.

Płaszczyzna ta zamieszkałą jest przez nielicznych obywateli Amerykanów, zubożałych po zniesieniu niewolnictwa, i czekających tylko, (po większéj części) na kupca, aby pozbyć się bezużytecznych dziś dla nich obszarów, a marzących tylko o handlu i o wielkich porządnie zabudowanych miastach; tudzież z murzynów (także nielicznych) dawnych niewolników, dziś obywateli bez najmniejszego wykształcenia, którzy w miarę zbliżania się Polaków ustępować muszą. Obywatele Amerykańscy niechętnym okiem poglądają na murzynów, raz z powodu ich nieznajomości i niedbalstwa w gospodarstwie, drugi raz z powodu obrażonéj dumy, widząc dawnych swych poddanych, postawionych na równi z nimi w prawach obywatelstwa; a może najbardziej z powodu ruiny majątkowéj, w jaką ich popchnęła swoboda ludu uciemiężonego. — Jeśli ich dotąd cierpią i trzymają na swych łanach, to tylko dla tego, iż inaczéj jary niezmierne leżeć by musiały odłogiem, a i tak jeszcze, ogromna ilość gruntu nie jest uprawianą. Wreszcie plemię murzynów nie jest tak niebezpieczne, jak sobie niektórzy rozumują, charakter ich jest dość zgodny, przytem gościnny wzorem niby Polaków, usłużny nawet, gotowy do poświęceń i do niesienia pomocy w razie potrzeby. Strzedz ich się tylko trzeba pod względem kradzieży zwłaszcza trzody chlewnéj. Lecz cóż w tem dziwnego, naród biedny, z którym źle się obchodzono, i z którym podziśdzień źle się obchodzą, bez wielkiego wykształcenia moralnego (wyznają oni religiją taką, jaką wyznawali dawni ich panowie hwaherów, mesmerów anabaptistów etc) mści się jak może, za niesprawiedliwość, niesprawiedliwością płacąc; do zabójstwa jednakże nigdy się nie posuwa.

Rólnictwo na niskiej tu stoi stopie oprócz kukurydzy (korny) i bawełny nic więcéj tu nie uprawiają, ztąd idzie, iż w razie nieurodzaju na bawełnę, niedostatek uciska rólnika. — Ziemia przecież tu bogata, płody, które wydawać może, są niezmiernie liczne. Ryż np. którego uprawę dopiero od lat kilku zaniedbano udaje się wybornie; trzcina cukrowa, o którą dziś nikt się nie troszczy z powodu braku rafineryi, dochodzi rozmiarów olbrzymich; jedwabnictwo z powodu klimatu ciepłego, i wielkiej ilości drzewa morwowego, może dojść do stanu kwitnącego. Lecz przedewszystkiem uwagę zwrocićby należało na winnicę, gdy tymczasem nikt o tem i nie pomyśli. Obfitość plonu pod tem ostatniem względem, zapowiadają winne latorośle, dziko, samowolnie po lasach rosnące, które równają się ze szczytami sosen, wedle których się wiją.

Przenicy nikt tu nie sieje, w mniemaniu, iż klimat tutejszy jest zanadto gorący; ja inaczéj jestem przekonany, a to tem bardziej, iż w północnéj stronie Texas najzupełniej takowa od lat kilku się udaje. O innych gatunkach zboża nie masz tu ani wspomnienia, bawełna absorbuje i pochłania wszystkie starania około uprawy roli. Ogrodowizna dochodzi proporcyi kolosalnych, jarmuże, kapusta, cebula, ogórki, melony, brzoskwinie i t. p. rosną bez najmniejszego prawie starania. Ktoby się o takie rzeczy kłopotał, kiedy to żadnego nie przynosi pożytku, z powodu małéj ilości mieszkańców, żyjących przytem w wielkiem oddaleniu; — ale jakież to są skarby dziś wprawdzie zakryte i bezużyteczne, lecz których wartość może być nieoszacowana w niedalekiéj przyszłości.

Przemysł wszelkiego rodzaju jeszcze leży w kolebce, nie rozwinął on się jeszcze z powijaków, co gorsza może nawet nie masz go w zarodku. Gdyby założono zakłady wyrobów bawełnianych, w miejsce odsyłania takowéj do innych krajów, bogactwo krajowe podniosłoby się niesłychanie, lecz na to potrzeba czasu i kapitału; wszystko to osiągniętem będzie w niedalekiéj przyszłości, jeźli rodacy czynnie zechcą się wziąść do pracy i poddać kierownictwu ludzi mądrych i wysoko wykształconych. Z powodu braku przemysłu rzemieślnicy, jak na dziś, żadnych tu nie mogą mieć widoków, tu tylko rólnicy, w krótkim czasie mogą sobie zapewnić przyszłość. Niech jednakże nikt nie sądzi, iż w przeciągu jednego lub dwóch lat od razu można się tu zbogacić. Ci którzy posiadają dziś grunta (obszerniejsze nieraz niż grunta szlachty poznańskiej) pracowali na nie w pocie czoła nieraz lat pięć i więcéj. — Ostrzegamy o tem wszystkiem rodaków a to z powodów następujących:

Kiedy obywatel Teodor Kochanowicz natchniony tąż samą myślą, którą szlachetnie podjęła Gazeta Polska, zjednoczenia licznie Polaków w jednem miejscu, w której obronie i poparciu ja obecnie głos podnoszę, (wyliczając niezmierne moralne i materyalne korzyści, które na me plemię spłynąćby mogły,) kiedy mówię, obywatel Kochanowicz rok temu z górą zawezwał ziomków za pośrednictwem pism publicznych, w te strony, wielka ilość nowo — przybyłych, podniosła jedno wielkie hurra, tolle, tolle .... eum przeciwko niemu, czując się (w swem błędnem przekonaniu) zawiedzonymi w swych oczekiwaniach. — Jedni trzęśli się jak liście osiny wiatrem kołysane jesiennym, na widok czarnego murzyna, (my jednakże tu żyjemy bezpiecznie) inni znajdowali atmosferę za gorącą, inni wreszcie przerażeni widokiem świętojańskich robaków, drzeli konwulsyjnie, wołając z przestrachem, ta kraina zaklęta, gwiazdy tu z nieba spadają (tak to fakt rzeczywisty,) inni nakoniec widząc iż natychmiast nie mogą stać na równi z gospodarzami od lat kilku tu osiadłymi, narzekali na nędze i ciężar pracy nie podobnéj do wykonania. Większą część wreszcie wracała na północ plotąc baśni niesłychane o przeklętéj krainie Texas.—Znaleźli się też i tacy, którzy wychwalając niezmiernie strony północne, zapytani przezemnie, jak wielkie summy pieniężne przynieśli ze sobą, odpowiadali śmiało, iż tam tylko długi zostawili po sobie, które dopiero obecnie spłacili, oszczędziwszy przytem nie zły na przyszłość kapitalik, mimo to przecież nie dali się wywieść z błędnego przekonania, iż północ Ameryki jest ziemią obiecaną — prawdziwym rajem ziemskiem. Tego rodzaju ludzie zupełnie nie mogą tu mieć widoków.

Lecz wróćmy do opisu ziemi przyszłego naszego województwa. Gospodarstwo domowe nie mniej jak przemysł i gospodarstwo rólnicze, leży w zaniedbaniu i czeka przybycia Polaków, aby go wyrwać z tego poniżenia. — Bydła obfitość wielka, a utrzymanie takowego nic nie kosztuje, — lecz o jego chodowanie nikt się nie troszczy, z powodu małego pokupu, zawsze dla téj saméj przyczyny, dla braku ludności i odległości miejsca, która dzieli jednych od drugich. Za wołu tucznego, ważącego około 600 funtów, płaci się zwykle 16 dolarów, tyleż za krowę dojną z cielęciem, za wieprza tucznego 8 do 10 talarów, drobiu trzyma każdy tyle ile mu się podoba. Za funt mięsa płacą 5 do 6 centów rzeźnikowi (jeśli takowy gdzieś się znajduje), jeśli zaś przypadkowo kupuje się od obywatela płaci się po 3 centy, za funt. Sarninę płacą 6 centów, albo też zabija się takową w boru, jeśli ktoś ma czas po temu. Wogólności jednakże mięsa mało tu używają z powodu trudności dowozu; pokarm zwyczajny składa się z chleba kukurydzowego i słoniny, mleka i ogrodowizny; bogatsi karmią się chlebem przenicznym i drobiem lub ptastwem dzikiem. Za napój służy woda, lecz w jéj używaniu niekiedy należy zachować ostrożnie, gdyż znajduje się tu wielka ilość wód mineralnych, żelaznych, siarczannych itp. bardzo skutecznych na niektóre słabości, lecz szkodliwych dla niektórych temperamentów. W takiem wypadku należy zasięgnąc opinii lekarza poprzednio, lub postarać się o studnie (cistarnie) napełnione wodą deszczową.

Wiele innych okoliczności w tem opisie wspomniećby należało, lecz na dziś to co rzekłem, wystarczy, aby dać jakoweś pojęcie o krainie mającéj być przyszłem dziedzictwem Polaków, daj to wielki Boże, aby to czemprędzéj w rzeczywistość się przemieniło. Kończąc mój opis, śmiało rzec mogę, iż okolica, którą zamieszkuję, jest według mego zdania rozkoszną doliną. Jestto istna dolina Tempe lub Parnas Grecki przez botgów zamieszkały, rzekliby statożytni, lecz dziś głucha, prawie pusta, milcząca, na wpół zamarła, nam przecież właśnie takiéj potrzeba krainy, dla uzupełnienia naszych planów i rozwinięcia elementu polskiego. Ziemia tu urodzajna (powiększéj części czarnoziem, piasków nie wiele) roślinność bujna, lasy niebotyczne i imponujące, powietrze zdrowe, klimat prawie umiarkowany, niebo wiecznie błękitne, widnokrąg przezroczysty, nocy jasne i wspaniałe. Klimat tutejszy nie może być porównany jak tylko z klimatem włoskiem który przecież za najpiękniejszy w całem obszarze uważają. Nie znamy tu jak tylko dwie pory roku, lato krótkie i ustawiczna wiosna. Upały letnie, lubo nieco większe (lecz niezbyt wiele) niż w Polsce, a które wreszcie nie dłużéj nad sześć do ośmiu trwają tygodni, nie dochodzą przecież wielkości upałów rzymskich; mrozy zaś téj zimy (uważanéj za niezwyczajnie przykrą, gdyż od lat dziesięciu podobnéj nie było) dochodziły do czterech stopni Reaumura, śnieg jednego dnia nieco popruszył i trwał około czternaście godzin, zanim go słońce roztopiło. Wypadków apopleksyi, spowodowanych upałem słonecznem, tu nie znamy, przynajmniéj o żadnem w przeciągu roku nie wspomniano. Aby jednakże uniknąć przykrości gorąca, należy tak się urządzać, aby praca w polu w początkach Lipca już skończoną była, kto zalegnie w pracy, sam sobie winę przypisać musi.

Nowo przybyli dostają drobnych wyrzutów na ręku i nogach (tak zwane krosty od potu, mocno świerzbiące) lecz te mogą być usunięte za pomocą częstych ciepłych kąpieli; wreszcie według zdania lekarzy, są one bardzo pożyteczne, gdyż na wierzch wewnętrzne wyciągają zapalenie. febra zaś spowodowana nieumiarkowaniem w używaniu owoców jeszcze nie dostałych, z łatwością się leczy.

Oto wierzytelny obraz okolicy, którą zamieszkuję, czy takiem jest cały Texas, czy taką jest zwłaszcza okolica, w któréj mają być grunta zakupione? nie wiem; mówiono mi tylko, iż niektóre strony wystawione są na wielkie susze, że często grunta nieuprawne, za bezcen sprzedawane, stosunkowo droższe, są, niż grunta uprawne, zwłaszcza gdy się policzy wydatki na obrobienie takowych, na dowóz żywności, na odwożenie bawełny w strony dalekie, jeźli kolej żelazna nie znajduje się w bliskości. Na to wszystko wysłańcy ludowi baczne powinni zwrócić oko.

Na zapytanie Gazety Polskiéj, czy możnaby tu wiele pomieścić familii, muszę odpowiedzieć, iż w tym roku to nieco zapóźno, gdyż kontrakty wszelkie winne być skończone przed nowym rokiem, jednakże 50 do stu familii jeszcze znalazłoby tu pomieszczenie, może i więcéj, ale trudno dziś stanowczo zadecydować. Jeźli zaś idzie o kupno gruntów, to w każdym czasie nabyć można, ale moi parafianie, jak nie mniéj i obywatel Stefan Świderski przybyły z północy, człowiek roztropny a przytem energiczny i przedsiębiorczy, są zdania, iż najlepiéj w pierwszym roku wziąść dzierżawę, a później dopiero rozpatrzywszy się dobrze nabyć jakąś własność. To zdanie ja także podzielam, a to tymbardziéj, iż lękam się aby ktoś późniéj na mnie nie narzekał.

Za akier roli wyrobionéj, obstawionéj płotem (fencą) z zabudowaniem płaci się 5 do 8 dolarów, według jéj wyrobienia, klasy gruntu, położenia w stosunku do kolei żelaznéj, i t. p. okoliczności. Zabudowania jednakże tutejsze niezmiernie liche, raczéj do stajni niż do domów mieszkalnych podobne, łagodność klimatu rzecz tę dokładnie tłumaczy. Za przybyciem Polaków strona dzika powabniejszą przywdzieje postać, w krótce pokryje się domami na sposób polski z grubych belek budowanemi, obfitość młynów parowych, do tego umyślnie przyrządzonych wszelką w tym względzie usuwa trudność.

Za dzierżawę płaci się trzy do czterech dolarów za akier, lub też oddaje się czwartą część rocznego zbioru. Dierżawcy powinni tu już mieszkać najdaléj w końcu Lutego, bo od téj chwili rozpoczyna się robota w polu, — przytem trzeba posiadać przynajmniéj 300 dolarów na kupno pary koni (para koni płaci się 50 do 100 dolarów) lub pary mułów, (para mułów płaci się 150 do 200 dol.) pługów i żywności aż do przyszłego sprzętu. Kto takiéj przynajmniéj sumy nie posiada, niech się tu nie zgłasza w tym roku, bo byłby narażony zwłaszcza początkowo na przykrości.

Kto nie ma żadnych zasobów, musi iść w służbę lub robić sprzężajem obywatela Amerykana z obowiązkiem oddania połowy przychodu ze sprzętu rocznego z pola. Lecz aby tego rodzaju zawrzeć kontrakt, trzeba się zgłosić przynajmniéj na miesiąc przed Nowym Rokiem, dziś przeto już za późno — bo Amerykanie zubożali po zniesieniu niewolnictwa, nie wiele posiadają sprzężaju.

Jeźliby wiele familii miało zamiar osiąść w okolicach New Waverly, w takim razie należałoby powołać na agenta ob. Teodora Kochanowicza, który obok znajomości języka angielskiego i stosunków miejscowych posiada wielką siłę charakteru i zdolność, niezwykłą w przeprowadzeniu spraw tego rodzaju. Lecz ponieważ ten obywatel w roku bieżącym wiele poniósł straty na swem mieniu, z powodu urządzenia naszéj parafii, trzebaby przeto było wyznaczyć mu jakoweś wynagrodzenie na utrzymanie służącego, któryby go zastąpił w pracy około uprawy roli.

Nowo przybyły z północy ob. Szczepan Świderski w niczem nie ustępuje obywatelowi wyżéj wymienionemu pod względem charakteru duszy i prawości serca; w krótce on także mógłby być pośrednikiem w tym względzie, dziś jednakże nie mając jeszcze żadnych stosunków zawiązanych z Amerykanami, wątpię, aby się podjął do téj misyi. Obywatel ten prosi wszystkich swoich przyjaciół i znajomych, którzy go wysłali jako swego agenta, aby korespondencyą niniejszą uważali zarazem jako odpowiedź z jego strony, gdyż nie podobieństwem jest, aby na wszystkie listy prywatne ktoś był wstanie odpisywać.

Kończę moją korespondencyą, powtarzając ostatnią strofę ulubionéj méj pieśni (*condenda civitas*) „ma być założone województwo polskie“. —

Z szacunkiem
X. Wiktor Justynian Lisicki.
proboszcz w New Waverly.

Z Szwajcaryi.

Adres przesłany przez Polaków w Mnichowie Hr. Władysławowi Platerowi.

Z pomiędzy wielu Polaków szlachetnych szlachetniejszy, bo górujący czynem, zaskarbiłeś sobie u ludzi serca i sumienia szacunek i uznanie Twych prac dla Polski.

Ojczyzna nasza rozćwiartowana na części, przez sto lat oddana na męki Tantalowe, już tylekrotnie zabijana, *żyje*! nie skutkiem jakiegoś cudu, lecz poświęceniem się ludzi wytrwałych w przedsięwzięciu wykazania ślepej Europie fałszu o jej moralnem zamordowaniu. Ludzie Ci, podobnie jak Pan Hrabia to czynisz, przy każdej sposobności starają się odeprzeć wieści rozsiewane przez narzuconych nam ojczymów o naszej dla nich miłości.

A chociaż znaleźli się słabi i nędzni, którzy nie pytając innych, w imieniu Polski ofiarowali jednemu z naszych tyranów adres hańby, jednak ta spada na nich samych, a od nas należy się pierwszym przy wspólnym opłatku wspólna pogarda, drugim wspólne przekleństwo! W założeniu przez Ciebie, Szanowny Panie, ochrony dla naszej przeszłości upatrujem podwójny cel.

Primo: utworzenie że tak wyrażimy mównicy wolnej, z której podobni Tobie mężowie oświecają uczonych nieuków o posłannictwie Polski, o próbach ognia, przez które przeszła, o męczarniach, które przebywszy, dowiodła, że jest nieśmiertelną, i o tem, że na sztandarze jej jaśnieje i dzisiaj godło wspólnej swobody,

Secundo: Znalazłeś Panie Hrabio sposobność okazania w czynie Twego poświęcenia się dla sprawy Polskiej, poświęcając się, z całem zaparciem, *przeszłości, dla przyszłości.*

W uznaniu też Twych zasług pozwól, Szanowny Panie, przesłać przy wyrazach szacunku opłatek, którym na wzór naszych ojców łamiemy dziś niesnaski, a przy nim życzenia, które Ci załączamy tak szczerze jak proste serce potrafi.

Z wysokim szacunkiem
Mnichów 24 Grudnia 1876.
(*podpisy*).

Hr. Plater przesłał następną odpowiedź na powyższy, Adres:

Zamek w Rapperswyl
27 grudnia 1876.

Szanowni Panowie,

Serdeczne wyrazy, któreście przesłali w piśmie z dnia 24 b. m. pokrzepiają mnie w cierniowej służbie narodowej blisko już pięćdziesięcioletniej, i są zarazem objawem Waszych szlachetnych patryotycznych uczuć. Ale wyrażając uczucia dziękczynne wspomnieć muszę, że to co nazywacie zasługą jest w moich oczach *obowiązkiem*. Każdy Polak winien Ojczyźnie swój dług całe życie spłacać, i do ostatniej chwili być dla niej pełnym poświęcenia i miłości. Gdyby poczucie tego obowiązku było u nas silniejsze, nie upadlibyśmi tak daleco. Obudzać przeto ten objaw żywotności i solidarności, *położyć koniec tak zgubnemu rozbiciu*, jest naszem wspólnem posłannictwem.

Zakład Muzeum Narodowego temu wzniosłemu celowi się poświęcił, stając się coraz bardziej *Ogniskiem* wszechstronnej narodowej pracy, i pamiątek ojczystych rozsypanych po świecie.

Pracujmy przeto wspólnie i wytrwale, niczem nie zrażając się, pełni wiary i nadziei w odrodzenie Ojczyzny, które głównie *od nas samych* zależy, a garstka odrodków, renegatów, nikczemnością swą sama siebie zadławi.

Dzieląc się z Wami, Szanowni Panowie opłatkiem i życząc pomyślnego roku, łączę wyraz szczerej życzliwości i rzetelnego szacunku.

Władysław Plater.

W dzisiejszym numerze Gaz. Pol. podajemy pierwszą krytykę przeciwko początkom Historyi Polskiéj, które podane były w zaprzeszłym numerze.

Do krytyki téj powinni się przyłączyć wielu innych uczonych, których na ziemi amerykańskiéj nam nie brakuje, a którzy przez całe życie przy wolnych chwilach zajmują się literaturą polską. — Jak już raz wspomnieliśmy, do wydania prawdziwéj Historyi Polskiéj potrzeba, aby się tym kilku uczonych Polaków a dobrych krytyków zajęło; spodziewamy się więc, że następujący obywatele jak: Julian Horain, Paweł Soboleski, Henryk Kałusowski, Edward Wilkoszewski, Jan Richter (Cwiklińskí), Księża polscy i wielu innych zechcą się do krytyki przyłączyć. — Zaś pana Choińskiego jako profesora szkoły miejskiéj w Milwaukee prosimy, aby uważając na wszyskie krytyki, potem wypracował dobrą historyą, któraby dopiero w książkę drukowaną była.

Dalszy ciąg przez p. Kośmickiego z Róży podawany będzie swoją drogą, aby była sposobność do toczenia krytyki.

New York 15 Stycznia 1877 r.

Kilka uwag autorowi „Historyi Nar. Polski.“

Ponieważ autor H. N. P. uprasza o danie czy to swoich uwag lub poprawki niektórych ukradzionych błędów, niechże i mnie będzie wolno słów parę wypowiedzieć, a może nadal ominie *dosyć grubych i niepraktycznych błędów.* Przedewszystkiem autor opiewa historyą nie na podstawach geografii — a geografia jest konieczną podstawą do opisania historyi jakiegokolwiek narodu, a tembardziéj Polskiego, który jest częścią jednego z rasowych, t. j. Słowian. Autor jest w zupełnym błędzie, dowodząc, że Lech i Czech posiadali Dalmacyę, Serbię i t. d.

Przypuśćmy, że istnienie Lecha i Czecha jest dowiedzionym — to jednak nie daje dowodu, aby Polacy pochodzili z nad Dunaju. Autor mówi, że Lech po awanturniczem życiu zatrzymał się między Wartą i Notecią i tu założył Gniezno. Autor chciał zrozumieć nie *Słowian* południowych lecz zachodnich. Jak historya dowodzi, wielka wędrówka narodów zaczęła się od wschodu na zachód, nie od południa na północ, plemiona nie mogąc znieść nacisku, lub wodzić się z plemionami nowo przybyłemi — uciekały na zachód — Słowianie też cofali się w stronę zachodnią. Autor zapomina, że Słowianie dzielili się na: wschodnich, zachodnich i południowych; do wschodnich zaliczają Duluan, Radimiczy, Krywiczan, Liewierzan i t p. mieszkających po lewéj stronie Dniepru i przy źródle jego; do zachodnich zaliczają: Polan, Czechów, Łużyczan, *Wilków*, Lutynów, mieszkających z prawéj strony Dniepru. Po owéj wędrówce wytworzyło się podanie o Lechu i Czechu. Autor chce dowieść, że Polacy pochodzą z arki Noego, wywodząc ich pochodzenie od Jana (?) jednego z potomków Jafeta. O Jafetyzmie tyle już napisali krytycy, iż byłoby to wznowieniem błędu już odpuszczonego. Tego jednak pominąć nie można, że jak inni wywodząc lu dy swoje z kolebki popotowéj, lub od wieży Babel nie chcieli minąć Dunaju, prowadząc je głębiéj w Europie po lądzie, tak też nasi historycy do téj klasy należący, musieli z protoplastami naszymi spocząć przynajmniéj nad tą rzeką, choć biorąc się ku północy, nie potrzebowali zbaczać na lewo, jeźli nie zabłądzili. O pochodzeniu Lecha nie wszyscy historycy zgadzają się. Pierwszy Nestor mnich kijowski żyjący od r. 1056 - 1115 jest twórcą nazwiska Lachów, on to nazwał Słowian nad Wisłą Lachami; we wstępie do kroniki mówi:

Po rusku: „Slowiene že owi priszedsze i sedosia na Wisle i przowasia Lachowie, a od tich Lachow przowasia Polane“ i t. d.

Po polsku: Słowianie owi przyszedłszy, osiedli nad Wisłą i przezwali się Lachami, ci Lachowie wzięli imię Polanów i t. d.

Marcin Gallus około r. 1110 w liście dedykacyjnym na wstępie nie Lechij lecz Polski używa nazwiska:

Deo dignis ac venerandis pontificibus Polonice regiones etc.

Bogobojnym i czcigodnym Biskupom Polskim i t. d.

Mateusz Cholewa żyjący do r. 1166 Lachów Nestora niezna, w I. zaś liście mówi:

Quia enim Daci prius cum Polonis deinde cum Bartamis male pugna serunt. etc.

Albowiem Dakowie pierwéj z Polakami, późniéj z Bartorami walczyli.

I wiele innych, jako to: Bielski Marcin 1575, Stryjkowski Maciéj 1582 w spominając o bajce téj nie dowodzą, aby Polacy nazywali się przedtem Lechami.

Nazwisko Lechów Nestora pisarzom greckim ani rzymskim znane nie było. Kronikarze polscy do końca XV. wieku nic nie wiedząc o Lechu protoplaście narodu, nie mogli Polaków Lechitami nazwać, ztąd wyplątane to nazwisko u Kadłubka, za późniejsze dopisane być może. Zbiorowo wykrywa się, że nazwisko Lechitów dopiero w XV. w. wyrodziło się z ducha biblijnego. Co do mnie nie wierzę w Lechickie pochodzenie i nie wierzę w jego następcę Wyzymira, który w r. 550 wojował z *Danią*? założył w Meklemburskiem miasto Wismar niedaleko *Baltyku*?!! Nie wiadomo zkąd u autora powstało 12 Wojewodów, te kłótnie i niezgody — może autor dzisiajsze czasy przenosi do zeszłych.

Wybaczy autor, że daléj nie będę tymczasowo szczegółowiéj rozbierał, zastawiam to na późniéj — ale przyznam się, żeby mi i trudno było wyleść z tego galimatiasu historycznego — gdzie ciągle są Krakusy 1. 2., Lechy 1. 3., Wandy a wszystko pochodzące z *rasy*?!! Krakusów. Nie dziwię się praojcom, że formowali się w armije, jeźli mieli do czynienia z *Węgrami i Grekami*?!!! Zkąd u autora powstała myśl wpakować wojny polsko - greckie? myś to do nieoszacowania, bo pierwsza szkoda, że jéj brak trochę geografii!

Z szacunkiem
Marcelli S. Sunderland.

O gruntach w Texas.

Zamiar założenia wielkiej kolonii polskiej w Texas, napotyka na coraz świetniejsze okoliczności. Obecnie donosimy szanownym Rodakom, którzy chcą grunta w Texas zakupić — że w tych dniach dowiedzieliśmy się o daleko lepszych gruntach, które są bliżéj położone, aniżeli pierwsze a do tego o wiele przystępniejsze, bo poprzerzynane kilku rzekami, nie daleko od kolei żelaznéj i po obu stronach głównéj traktowéj drogi do Kalifornii.

W tych dniach przybył do Redakcyi Gazety Polskiej umyślnie w tym celu pewien Amerykanin z St. Louis, z kompanii posiadającéj ów grunt, z którym ugodziliśmy się za akier po 42 centy. Grunt ten położony jest w północnéj stronie Texas, graniczy z Indian Terrytory, zaś w stósunku wschodnim i zachodnim leży w środku Texas. Zaczyna się od powiatu Forrant, niedaleko od głównego miasta Dallas, w którym to powiecie koléj żelazna przy mieście Ft. Worth się kończy. Przez środek tych gruntów płynie rzeka Brazos, zaś rzeka, Trinity wypływa ze środka tychże; w północnéj stronie dochodzą do wielkiej głównéj rzeki Red River, która stanowi granicę pomiędzy Texas a Indian Terrytory, Ziemia w tych okolicach ma być bardzo urodzajna, na któréj obficie się rodzi przenica, kartofle i inne zboża i płody.

Grunta te leżą w następnych powiatach: Montague, Wise, Parker, Clay, Jack, Palo, Erath, Eastland, Stephens, Young, Archer, Wichita, Callahan, Shack, Elford Throck Morton, Baylo, i Wild Barger — Za temi dopiero na my. — zachód leżą grunta, o których poprzednio wiedzieliś Amerykanin ten przyrzekł, że podróż z Chicago na miejsce, jak i na odwrót dla delegacyi nic kosztować nie będzie.

Jestto bardzo dobra sposobnosć dla naszych delegatów, którzy będą mogli jechać koleją do Dallas i Forrant, lub też parowcem na rzece Red River na samo miejsce owych obszarów. Z resztą delegaci mają teraz co do wyboru, — jednakowoż grunta co dopiero wymienione, jeśli będą odpowiadać naszym życzeniem, są nam pożądańsze — jako mające bliższe stosunki z komunikacją.

A teraz więc, kto ma wolą zakupić sobie grunta razem z innymi, niech się zapisuje jak najprędzéj — bo każdy może wiedzieć, że później nie tylko za 40 lub 42 centy akru, lecz nawet za 4 lub 5 dolarów nie będzie mógł dostać, gdy się już tam kolonia założy. Do 8 lutego niechaj się wszyscy zgłoszą, bo do tego czasu będziemy przyjmować zgłaszanie się, a do 15 lutego obliczemy, wiele każda sekcya będzie miała opłacić na delegatów, tak, aby w drugiej połowie lutego delegaci mogli w drogę wyruszyć.

Na grunta w Texas.
zgłosili się znów następujący podług planu p. T. Choińskiego:

Z La Salle:

45. Józef Speier – 200 akrów
46. Jan Wyliebski – 80 akrów
47. Jan Szweda całą sekcyą
48. Franciszek Waszkowiak – 320 akrów
49. Ignacy Krueger – 320 akrów
50. Franciszek Domka – 320 akr.
51. Jan Baron – 160 akr.
52. Konstanty Rybarczyk – 320 akr.
53. Józef Standera – 80 akr.
54. Jan Walloch 160 akr.
55. Wincenty Kończak – 240 akr.
56. Jan Pogodziński I. – 320 akr.
57. Jan Pogodziński II. – 200 akr
58. Stanisław Jasiński – 160 akr.
59. Antoni Szpeier całą sekcyą
60. Michał Pyszka całą sekcyą